

rozstrzygnięcie przyniosą nauki przyrodnicze, jeżeli je kiedyś przyniosą (55—57).

W dodatku (59—65) Autor umieszcza wyjątki z encykliki *Humani generis*, odnoszące się do ewolucjonizmu i zagadnień pokrewnych. Ponieważ encyklika ukazała się już po złożeniu i spaginowaniu dzieła, Autor nie mógł jej uwzględnić w samym wykładzie.

Gdyby nie obcość języka, która niektórych odstraszy, dzieło O. Bea zasługiwałoby w pełni na to, by jako pewny i gruntowny kierownik znalazło się w rękach wszystkich nie tylko biblistów, lecz również dogmatyków i innych, którzy chcą sobie wyrobić albo ińnym muszą przedkładać katolicki zdrowy pogląd na tak aktualne dzisiaj zagadnienie transformizmu.

*Ks. Stanisław Styś*

---

*Liber Ecclesiastae qui ab Hebraeis appellatur Qohelet.*  
Nova e textu primigenio interpretatio latina cum notis criticis et exegeticis edita curis A. BEA S.J. Romae 1950, Pontificium Institutum Biblicum.

Czcigodny łaciński przekład Pisma św., zwany pospolicie *Wulgatą*, jakkolwiek jest najlepszym ze wszystkich starożytnych przekładów, przynajmniej w tych księgach, które wyszły spod pióra św. Hieronima, w nowożytnych czasach, które na polu biblijnym cechuje wzmożone zainteresowanie Pismem św. i głębsza znajomość tekstów oryginalnych, począł tracić na wziętości i znaczeniu. Gdy dorywcze poprawianie czy to w dopiskach czy w samym tekście nie wystarczało, puszczono się w w. 16 na całkiem nowe łacińskie przekłady zarówno przy sposobności naukowych komentarzy do poszczególnych ksiąg, jak i niezależnie od nich. Groziło niebezpieczeństwo, że starą *Wulgatą* zacznie się pomiatać. Wówczas Sobór Trydencki, by należną *Wulgacie* powagę zabezpieczyć, na sesji czwartej wydał dekret o autentyczności *Wulgaty*. Dekret ten, pozostawiając wszystkie inne łacińskie przekłady ich własnemu losowi, jedynej *Wulgacie*, ze względu na jej wielowiekowe

używanie w Kościele, nadał przywilej, polegający na tym, że w publicznych lekcjach, dysputach, kazaniach i wykładach (a zatem w materii wiary i obyczajów) jej tekst musi być przyjęty jako mający wystarczającą siłę dowodową. Jest to tzw. autentyczność prawna, różna od autentyczności krytycznej (tj. zgodności z tekstem oryginalnym) i od bezbłędności, jakkolwiek z nimi do pewnego stopnia jest ściśle złączona.

Później zapal do nowych przekładów Pisma św. osłabł, możliwe że częściowo z powodu owego dekretu Soboru Trydenckiego, a więcej zapewne dlatego, że bardziej potrzebnymi stały się przekłady na języki nowożytnie. W najnowszych czasach jednak dość dużo było łacińskich przekładów Psalterza, co tłumaczy się tym, iż ta księga jest w najczęstszym użytku liturgicznym Kościoła i niewystarczalność starego przekładu w niej najsilniej odczuwano. Ukoronowaniem owych wysiłków jest przekład profesorów Pap. Instytutu Biblijnego, który Ojciec św. Pius XII wyróżnił spośród innych przekładów łacińskich wprawdzie nie przywilejem autentyczności prawnej, przywiązaniem nadal do starej Wulgaty, ale pozwoleniem używania go we wszystkich tekstach liturgicznych za wyjątkiem mszału. W ten sposób nowy przekład Psalterza stał się również do pewnego stopnia oficjalnym tekstem Kościoła, co jest wydarzeniem niezwykłym, bo nie spotykanym od czasu przyjęcia się w Kościele przekładów św. Hieronima.

Kiedy zaś droga raz została utorowana, kiedy raz przełamany został lęk przed tego rodzaju nowością, zdaje się, że nic nie stoi na przeszkodzie, by również inne księgi Pisma św. w nowym przekładzie łacińskim otrzymały podobne prawa w Kościele. W tym kierunku idą nadzieje w pewnych kołach kościelnych i biblijnych, i takie przypuszczenia się robi.

Czy obecny przekład księgi *Kohelet* czyli *Eklezjastes* jest wynikiem planowej realizacji owych projektów, trudno jest orzec. Podtytuł: „*Nova e textu primigenio interpretatio latina cum notis criticis et exegeticis edita curis...*”, odtwarzający podobny podtytuł w wydaniu księgi Psalmów, jak

również całe uformowanie tekstu wraz z aparatem krytycznym i uwagami oraz ze wstępem, zdradzają ten sam plan, który przyświecał wydaniu Psałterza. Z drugiej strony jednak tłumacz i wydawca O. A. Bea nie mówi wcale, że przekładu dokonał na rozkaz Papieża, jak to podkreślono w wydaniu Psałterza, owszem wyraźnie się zastrzega, że przedłożony przekład „jest tylko pewną próbą podjętą w tym zamiarze, żeby myśl i znaczenie tej ciemnej księgi świętej odpowiednio w języku łacińskim naświetlić” (Praefatio, str. IV). Przyszłość pokaże, jakie będą dalsze losy tego przekładu i spodziewanych następnych.

Całe to wydanie *Koheleta* cechuje wierność, zwięzłość, jasność i przejrzystość. Wstęp jest krótki i podaje zasadniczo tylko to, co jest potrzebne do zrozumienia księgi; w aparacie krytycznym umieszczono warianty tylko wtedy, gdy przekład odstępuje od tekstu masoreckiego; w uwagach egzegetycznych zaznaczono podział i budowę poszczególnych części, inne przekłady noszące cechy prawdopodobieństwa oraz dodano krótkie objaśnienia dla lepszego zrozumienia przekładu. We wstępie Wydawca broni, wbrew tendencjom niektórych egzegetów, jedności autora księgi i jedności planu, pozorne sprzeczności tłumacząc formą, w której cała praca myślowa autora nie zostaje podana w gotowej postaci, lecz w surowym stanie zmagania się. Wydawca przyrównuje ją do formy greckiej *diatribe*.

Co się tyczy samego przekładu, Tłumacz trzyma się zasady, by myśl tekstu hebrajskiego oddawać wiernie, językiem łacińskim łatwym i jasnym (III). Chce iść środkową drogą między dwoma przekładami św. Hieronima: przekładem w Wulgacie, który jest dość wolny i bardziej obliczony na elegancję stylu łacińskiego niż na krępowanie się wysłowieniem hebrajskim; i wcześniejszym przekładem w komentarzu, który ściślej trzyma się tekstu pierwotnego, ale ma język mniej poprawny (XI). Zdaje się, że Tłumacz cel osiągnął, gdyż przekład czyta się rzeczywiście z wielką łatwością i ze zrozumieniem od pierwszego rzutu, co nie zawsze można powie-

dzieć o tekście Wulgaty; natomiast trzeba wyznać, że pod względem nie tylko elegancji, lecz i lekkości stylu drugi przekład św. Hieronima stoi często wyżej.

Jakkolwiek Tłumacz według założenia daje przekład nowy, to jednak tam, gdzie to jest możliwe, zatrzymuje brzmienie Wulgaty. Oczywiście swoboda przekładu św. Hieronima oraz niedociągnięcia do myśli tekstu oryginalnego nie zawsze na to pozwalają. Z różnic dotyczących sensu wymienię kilka w miejscach bardziej znanych, niekiedy przysłowiowo cytowanych. I tak: powtarzające się często (1, 14, 17; 2, 11 itd.) „et ecce universa vanitas et *afflicto spiritus*” (Wg) zmieniło się na: „et ecce omnia vanitas et *captatio venti*“, uganianie się za wiatrem. „Cunctae res defficientes” (1, 8) przeszło na: „omnes sermones deficiunt“. „Perversi defficile corriguntur et stultorum infinitus est numerus” (1, 15) — na: „Quae curva sunt, nequeunt fieri recta, et quod deficit (czego nie ma), computari non potest“. „Cuncta fecit bona in tempore suo et *mundum tradidit disputationi eorum*” (3, 11) — na: „Omnia pulchre fecit, suo quodque tempore, sed *aeternitatis quoque notionem posuit in corde eorum*” „Et tamen nescit homo, utrum amore an odio *dignus sit*, sed omnia in futurum servantur incerta” (9, 2) — na: „Neque de amore neque de odio homo scit: omnia posita sunt in potestate Eius (Dei)“. W komentarzu zaznaczono, że według kontekstu sens jest taki, iż nikt nie może wiedzieć, czy Bóg mu sprzyja, czy też nie jest mu łaskawy odnośnie do dóbr doczesnych. Nie idzie o to, czy człowiek jest czy nie jest godzien miłości, ani nie wchodzi w grę stan łaski.

Kończymy życzeniem, aby po tym pierwszym „próbny” przekładzie nastąpiły dalsze równie szczęśliwe próby odnośnie do innych ksiąg, i byśmy się mogli doczekać nowej, łatwo zrozumiałej i dokładniej myśl Bożą oddającej Wulgaty.

*Ks. Stanisław Styś.*